№ 14. Kraków dnia 6 Kwietnia 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane. — Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Od Redakcyi.

Główny Redaktor Ogniska mając zaszczyt być powołanym na członka izby poselskiéj, najuprzejmiéj przeprasza Szanownych Prenumeratorów, iż przez jakiś czas może nie będzie mógł dawać Wstępnych Artykułów.— W to miejsce postara się przy końcu kwartału wynagrodzić to czytelnikom w sposób możności jego odpowiedni.

Zanim podam szanownym czytelnikom „Ogniska“ obszerniejszy traktat o stósunkach większych właścicieli z oficyalistami (któryto przedmiot do powrotu mego odłożyłem) umieszczam poniżéj uwagi mego współpracownika, służące za przypomnienie téj nader ważnéj kwestyi, będącéj w istocie na porządku dziennym. Jakoż dawny stósunek patryarchalny zburzonym został, inny go dotąd nie zastąpił, musimy więc myśléć o środkach wzajemne dobro i korzyści zaręczających.— W zawodzie naszym rolniczym ekonom jest nader ważną figurą, a że już nie mamy naszych poczciwych i kochanych podstarościch, musimy ze świéżego materyału coś innego a przecież pożytecznego wykształtować.

O emeryturze dla oficyalistów.

Trudno dzisiaj spotkać się z dawnéj daty oficyalistą tak szczerze i serdecznie niegdyś do dziedzica przywiązanym, iż się zdawało że tenże nie był sługą, ale raczéj członkiem rodziny współczującym szczęście, opłakującym niedolę i gotowym do wszelkich ofiar na korzyść służbodawcy. Rzadko też i panów, którzyby umieli sercem wypłacić za serce, jak niegdyś pan Wojski karcący i utrzymujący w rygorze oficyalistę, ale nawiedzający go i niosący mu pomoc w chorobie, pocieszający go po stracie którego z członków jego rodziny i z nim się równocześnie korzący przed majestatem Bożym, nie odmawiając mu żadnéj chrześciańskiéj przysługi, czy przy chrzcie, czy przy ślubie, często własnym kosztem podejmowanym, przez co zaś sługa takiego do niego nabierał przywiązania i przychylności, jakich nikt jeszcze nie kupił za złoto i srebro.

Dziś w skutek oziębienia stósunków wzajemnéj życzliwości opartéj na poczuciu chrześciańskiém, wszystko jak widzimy dzieje się opacznie. Dziedzice kładąc powszechnie za warunek przyjęcia do obowiązków bezżeństwo ścieśniają niejako ustawy Boże i tak postępując, życia moralnego podwładnych nie mają na względzie. Maksyma nareszcie dzisiejszych dziedziców „dość że płacę, a kiedy płacę mam prawo domagania się pracy“, wyrodziła u podwładnych przeciwną maksymę, „drzyć łyka póki się da, bo nie wiemy co jutro nas czeka“, dlatego też dzisiaj rzadko kiedy obie strony są z siebie zadowolnione.

Prawda jest, że płacąc regularnie oficyalistę, mamy prawo domagania się uczciwéj pracy i że obowiązkiem jest każdego uczciwego człowieka święcie zobowiązań dotrzymywać, wielka jednakże zachodzi różnica pomiędzy pracą z konieczności, a pracą chętną któréj nie możemy inaczéj wyzyskiwać u podwładnych tylko przez okazanie pewnego rodzaju życzliwości.

Drugą niezaprzeczoną prawdą jest, że oficyaliści sami sobie psując reputacyą sumienności, nie zasługują na zaufanie i że śmieszne narowy oficyalistów nie zjednywują im serc właścicieli, ale ich od siebie odstręczają. Nic bowiem dzisiaj powszechniejszego jak spotkać wymustrowaną panią oficyaliścinę pełną urojonéj dystynkcyi, a pannę ekonomiankę pełną pretensyi i wyczekującą z założonemi rękami, jeśli nie złotego rycerza z zaczarowanego zamku, to najmniéj jakiego z bohaterów Koka lub Dumasa.

Takie wzajemne stósunki bardzo naturalnie strąciły z drogi szczerości i panów i podwładnych; pierwsi to co tracą w skutek niedbalstwa i niechęci wyręczycieli, starają się wynagrodzić zaoszczędzeniem czyli zmniejszeniem płacy i odjęciem sposobności do nadużyć, przez zakaz chowania bydła, drobiu itp.; drudzy natomiast mniéj dbając o dobro właścicieli nie wahają się dopuszczać zdrożności obciążających sumienie, w skutek czego zmuszeni często zmieniać obowiązki, sami nędzne i koczujące prowadzą życie, dziedzica zaś zwykle na ogromne straty narażają.

Środkiem dającym dziedzicowi rękojmią uczciwéj pracy, a podwładnym rękojmią stalszego bytu materyalnego, byłoby utworzenie instytucyi emerytalnéj dla oficyalistów, sposobem praktykowanym w administracyach rządowych. W większych bowiem majątkach gdzie emerytura dla oficyalistów weszła w zastósowanie, mieliśmy już sposobność przeświadczenia się o większéj akuratności i pilności, co najwyraźniéj świadczy o zbawiennym wpływie instytucyi emerytalnéj.

Jest zresztą w naturze człowieka, że dopóty się stara i zabiega, dopóki ma jakąkolwiek nadzieję, jeśli nie polepszenia sobie bytu materyalnego, to przynajmniéj zapewnienia przyszłości, i tylko ludzie poświęcający się jakowéjś idei, albo zamiłowani w pewnéj nauce lub sztuce, zdolni są do wyrzeczenia się osobistych widoków na korzyść społeczeństwa. A chociaż to jest powinnością każdego człowieka, przecież nie możemy wymagać tego po innych, do czego powszechnie sami się nie poczuwamy.

Nie ulega też wątpliwości, że emerytura zapewniając oficyalistom przyszłość na przypadek kalectwa lub starości, uczyniłaby ich moralniejszemi i ogledniejszemi; tém więcéj, jeśliby w statutach emerytalnych była zastrzeżoną prawość, pod utratą wkładek emerytalnych i prawa do emerytury.

Z przyczyn różnego systemu wynagradzania oficyalistów jakoto: w jedném miejscu ordynaryą i pewnym dodatkiem gotowizny, w inném samą stałą pensyą bez ordynaryi, gdzieindziéj procentem od pewnéj gałęzi gospodarstwa, albo w ogóle procentem od czystego rocznego dochodu itp. wypadałoby ustanowić najmniéj dwie klasy oficyalistów, w każdéj z osobna pewną stałą pensyą wyznaczając, a to w celu, iżby można stale oznaczyć wkładkę emerytalną, dla tego lub owego rodzaju oficyalisty stósownie do kwalifikacyi lub podejmowanych obowiązków. Nie idzie jednakże zatém, aby oficyalista nie mógł być więcéj płatnym nad oznaczoną w pewnéj klasie pensyą, do któréj byłby zakwalifikowanym, tylko że nadwyżka, jako przywiązana do osoby, nie podnosiłaby wkładki emerytalnéj, ani uprawniała tém samém do żądań takiéjże wysokości emerytury. Czyli jeśliby np. ekonom policzony do klasy pierwszéj (dla któréj ustanowionoby pensyą do emerytury tylko 100 złr. wynoszącą) pobierał nawet 200 złr. zawsze tylko od 100 złr. byłby obowiązanym opłacać procent emerytalny, mając tylko prawo do 100 złr. po wysłużeniu całkowitém emerytury; chyba żeby w skutek otrzymania wyższéj posady pod klasę drugą podciągniętéj, opłacał procent emerytalny z klasy drugiéj itp.

Radząc ustanowienie emerytury dla oficyalistów, jako instytucyi krajowéj, z tych wychodzę powodów, że mniejsi właściciele nie mogliby dać rękojmi dotrzymania zobowiązań emerytalnych na prywatnéj drodze z przyczyn częstéj zmiany dziedziców a zatém z niemożności zapewnienia wypłat pensyj emerytalnych.

Z. J.

O końskim bobie.

Z rozlicznych odmian bobu wyszczególniamy głównie dwa gatunki, jakoto: gruby, wielki ogrodowy *(vicia faba major)* i tak zwany koński *(vicia faba minor)* odróżniający się od poprzedniego więcéj okrągłém i daleko mniejszém ziarnem. Ten jednakże drugi gatunek przewyższa o wiele pierwszy tak w plonie, jak i w wartości pożywnéj samego ziarna.

Przed wszystkiemi téż odmianami drugi ten rodzaj znany pod nazwiskiem końskiego bobu, na szczególniejszą zasługuje uwagę. Jest on nietylko zdrowym i pożywnym pokarmem dla ludzi, domięszywając jakowąś część do mąki na chleb przeznaczonéj lub gotując go i spożywając jak zwykły groch lub fasolę, ale stanowi on wyborną paszę dla wszelkiego rodzaju zwierząt domowych. Konie żywione zeszrótowanym lub moczonym bobem daleko lepiéj trzymają się w ścierwie i stają się o wiele silniejszemi, aniżeli gdyby dwa razy taką samą ilość owsa spożyły; czyli że jeden garniec bobu przewyższa w pożywności dwa garce owsa. Cielęta następnie i źróbaki karmione mąką bobową rosną prędko i stają się w przyszłości silnemi; w braku nawet mleka można wychowywać cielęta dodając do pół kwarty mleka kwartę letniéj wody rozmąconéj kwaterką mąki bobowéj. Skopy nareszcie i wieprze tuczą się nadzwyczaj prędko osypką bobową.

Oprócz powyżéj wzmiankowanych użytków z ziarna, bób z innych jeszcze względów zasługuje, aby zajęto się powszechniejszą jego uprawą. Z doświadczenia bowiem okazało się, że bób jako przedplon pszenicy daleko lepiéj przygotywuje pod takową rolę niżli wszelkie inne płody, a to z przyczyn bardzo prostych: raz, że głęboko w ziemię zapuszczając korzenie spulchnia warstwę spodnią, z któréj téż jedynie czerpie pożywienie, wierzchniéj warstwy bynajmniéj nie ubożąc; powtóre iż bób jako roślina liściasta swojemi porowatemi liśćmi większą część pożywienia przyciąga z powietrza, a ocieniając należycie ziemię nie dopuszcza ulotnienia się części amoniakalnych, które zwykle dopiero wyczerpują promienie słoneczne. Bób nadto sam przez się ulepsza ziemię powiększając węglik opadłemi liśćmi.

Bób koński udaje się mniéj więcéj w każdego rodzaju glebie, przed wszystkiemi sprzyja mu jednakże najwięcéj grunt gliniasty i wszelki wilgotny, dlaczego w latach mokrych zwykle bardziéj obradza.

Siejąc bób jako przedplon pszenicy należy rolę w jesieni podorać, z chwastów wyczyścić i jeśli można

obornikiem nawiozłszy takowy na zimę przyorać, gdyby zaś nie było na tyle nawozu w jesieni, można nawieść go dopiero wczas na wiosnę, z siewem się nie ociągając.

Siew uskutecznia się albo rzutem i przyoruje się bób jak każde inne zboże, albo też wyoruje się bruzdy i w te dopiero narzuciwszy ziarna, włóczy się w poprzecz jak to ma miejsce przy ziemniakach. W miarę podrostu bób oboruje się najmniéj dwa razy, tak w celu spulchnienia jak i wyniszczenia chwastów. W Anglii po drugorazowéj oborywce obsiewają bruzdy rzepą i podwójne ztąd osiągają korzyści.

Zbiór odbywa się zwykle w Sierpniu lub na początku Września, a zżęty bób wiąże się lekko w małe snopeczki i dopóty zostawia w polu, dopóki łodygi należycie nie wyschną; poczém zwozi się do stodół i natychmiast wymłaca, aby uniknąć zagrzania i tém samém zatęchnięcia ziarna.

Po zbiorze bobu, jeśli zamierzamy siać pszenicę pod skibę, najpierw się radli, potém włóczy a następnie sieje i przyoruje; jeślibyśmy zaś siali pszenicę na wierzch, jednorazowa dokładna orka będzie dostateczną.

Dobrze jest, czy to siejąc groch, czy wykę na nasienie, domieszczać $^1/_4$ część bobu, gdyż takowy nigdy się nie pokłada, uchroni przeto groch lub wykę od podgnicia, dając mu silną podporę i czyniąc sprzęt daleko łatwiejszym.

Z tego wszystkiego co się powiedziało o uprawie bobu widzimy jak najwyraźniéj, że nam takowy w zupełności uprawę ugorową zastąpić może. Życzyćby więc należało, aby zamiast czystych ugorów czy to w płodozmiennych, czy w trzechpolowych gospodarstwach bób był uprawianym. *Z. J.*

O uprawie rzepaku.

Produkcya rzepaku wymaga przedewszystkiém obfitéj mierzwy. Tam też uprawę jego zalecać tylko należy, gdzie jest możność rozporządzania większą ilością nawozów, czy to sztucznie otrzymanych przez zużytkowanie torfu, szlamu, marglu itp. czy też sposobem zwykłym przez utrzymanie odpowiedniéj ilości dobrze karmionego inwentarza. Komuby więc na tym głównym warunku zbywało, niechaj postara się pierwéj o zwiększenie produkcyi nawozu, aby mógł bez uszczerbku dla innych produktów zająć się uprawą rzepaku. Kto zaś może już pewną część mierzwy przeznaczyć pod rzepak, ten niechaj korzystnéj jego produkcyi nie zaniedbuje, temu dostateczną zachętą powinna być, jeśli nie wyższa, to na równi z pszenicą trzymająca się cena rzepaku; ten nareszcie i to powinien mieć na względzie, że na rzepaczysku pszenica równie obficie obradza, jak gdyby sianą była w ugorze świéżo umierzwionym.

Zdarza się czasami, że rzepak zimowy wymarza, co najczęściéj trafia się zasianemu na pochyłościach większych pagórków, a to z przyczyn bardzo naturalnych, że woda w czasie roztopów śniegowych unosi wierzchnią warstwę ziemi i wypłukuje tém samém korzenie które późniéj bez przykrycia wystawione na mrozy łatwo podpadają wymarznięciu. Główną jednak przyczyną wymarzania bywa po większéj części nieoględne postępowanie przez wypasanie rzepaku w jesieni kiedy właśnie opadłe czy zawiędłe liście rzepakowe byłyby nieraz dostateczną ochroną przeciw wypłukiwaniu korzeni przez deszcze i pewną osłoną przeciw suchym i mroźnym wiatrom.

Nie możemy zresztą nawet w niemożności czasem uchronienia rzepaku od wymarznięcia zniechęcać się do uprawy, gdyż rzeczywiste wynikłe ztąd straty ograniczają się jedynie na niewielkiéj stósunkowo szkodzie nasienia, bo grunt po wymarzniętym rzepaku jeszcze tego samego roku z korzyścią może być użytym pod produkcyę wszelkiego rodzaju jarzyn, jakoto: jęczmienia, buraków, ziemniaków, prosa, jarego rzepaku itp.

Ze znanych nam gatunków rzepaku rozróżniamy cztery odmiany jakoto: rzepak zimowy, rzepik zimowy rzepak jary i rzepik jary. Z tych wszystkich odmian najbardziéj zaleca się rzepak zimowy odznaczający się mocniejszą łodygą, większém ziarnem i większą wydatnością tak co do ilości w sprzęcie jak i co do ilości w oleju. Ponim drugie miejsce zajmuje rzepik zimowy odróżniający się mniejszém ziarnem i mniejszą obfitością oleju, ale za to nie wymagający tak bogatéj ziemi i mogący być sianym o miesiąc późniéj, kiedy pierwszego siew około 15 Sierpnia ukończonym być powinien.

Rzepak nareszcie i rzepik latowy równych co poprzednie gatunki wymagający zachodów nie tyle jednakże przynoszący korzyści, mojém zdaniem nie zasługuje na wyłączną produkcyę i tylko w razach gdyby zimowy rzepak wymarzł, korzystnie byłoby zastępować go latowym, gdyż w razach ogólnego nieurodzaju zimowego, jary wysoką ceną nagrodzić poświęcone jego uprawie starania może.

Grunt przeznaczony pod uprawę rzepaku, najlepszy iłowato lub gliniasto piaszczysty, nieco wapna w składzie swoim zawierający, w każdym jednak rodzaju gruntu rzepak się uda, byle był zasilony odpowiednią ilością nawozu i byle ziemia nie była ani zbyt piaszczystą ani też sapowatą.

Nawozu używać należy ile możności jak najsilniejszego czyli dostatecznie przetrawionego, bo głównie od obfitości i dobroci takowego zawisł plon rzepaku. Zlewanie gnojówką czy w jesieni czy na wiosnę i gipsowanie lub wapnienie odpowiednio do rodzaju ziemi

wielce wzrostowi pomaga. Na ziemiach zasobnych z natury w próchnicę, można uprawiać rzepak i na zielonym nawozie, co własném doświadczeniem stwierdziłem siejąc w Kwietniu rzepak jary i przyorując takowy pod rzepak zimowy, potrząsając poprzednio każdą morgę 4ma korcami męszaniny w połowie niegaszonego wapna, a w połowie gipsu, poczém raz tylko na wiosnę zraszałem pole gnojówką, co zawsze starałem się uskuteczniać po deszczu, aby ciecz nawozowa natychmiast przesiąkła aż do korzeni.

Dobry plon rzepaku oprócz odpowiedniéj siły gruntu zawisł jeszcze od należytego rozpulchnienia i pogłębienia ziemi, do czego tylko ugorową uprawą dojść możemy. Dlatego koniecznem jest przyspasabianie roli sposobem czystego ugoru, podorując ściernisko przed zimą o ile możności jak najgłębiéj a radląc, orząc i włócząc na wiosnę, dopóki rola nie będzie prawie jakby sproszkowaną i z wszelkich nieczystości oswobodzoną, poczém dopiero nawóz się rozrzuca i jak najdrobniejszemi skibami przyorywuje, a przed samym siewem włóczy i walcuje dla rozkruszenia wszelkich brył, któreby równemu obsianiu przeszkadzać mogły.

Siew uskutecznia się albo za pomocą rzutu rękami albo za pomocą siewnika siejącego rzepak rzędami od 12 do 18 cali od siebie odległemi.

Za uprawą rzędową przemawia to przedewszystkiem, że przez następujące w jesieni i na wiosnę oborywanie rola staje się pulchną i niezanieczyszcza się, w skutek czego i plon nie równie obfitszym bywa, aniżeli gdyby rzepak rozsiany był rękoma. Oborywanie zapobiega niemniéj wymoknięciu i wymarznięciu, oszczędzając przynajmniéj o połowę ziarna.

Zasiew uskuteczniany miotem szerokim, należy lekko przybronować i w ostatku przywalcować. Gdyby zagęsto powschodził skutecznie będzie przerzedzić go bronami, ale dopiero z wiosną, nigdy zaś w jesieni, co prędzéj zaszkodzić niż plonu przysporzyćby mogło.

Siew uzupełniany siewnikiem, nie wymaga już bronowania, gdyż zwykle siewniki poza rurkami z których nasienie wypada, są opatrzone grabkami jednocześnie siew przygarnującemi. Rzepak w rządki uprawiany skoro tylko na 4 cali wyrośnie, można po raz pierwszy ostrożnie płużkiem oborać, po raz drugi oborując przed samą zimą. Na wiosnę dostatecznem będzie jednorazowe oboranie nie wcześniéj uskuteczniane, aż roślinki od 8 do 10 cali wyrosną, przyczém korzystnie jest zagęsto stojące poprzerywać.

Na jednę naszą morgę wysiewa się 3 do 4 garcy nasienia, co zawisło od zręczności siejącego; dla pewności jednak równego obsiewu lepiéj już tak siew uzupełniać, aby jednę połowę nasienia wysiewać wzdłuż a drugą wszerz roli. Doświadczenia czynione z przesadzaniem rzepaku w celach możności uprawiania takowego po sprzęcie zbóż kłosowych i obejścia się tym sposobem bez uprawy ugorowéj, pokazały się ostatecznie niepraktycznemi, nietylko bowiem rzepak łatwiéj wymarza, ale i plon o wiele bywa mniejszy od sianego w ugorze.

Sprzęt rzepaku, stósownie do wcześniejszéj lub późniejszéj pory wiosennéj, czasem już w początkach a czasem dopiero przy końcu Lipca uskutecznianym być może. Nie małą trudnością towarzyszącą zbiorowi jest utrafienie pory czasu pogodnéj, od któréj też zawisły większe lub mniejsze korzyści, gdyż rzepak nierówno dojrzewając, w czasie słotnym pożęty, utraciłby najwcześniéj dojrzałe a zatem najpiękniejsze ziarna. Ogólną też jest zasadą nie czekać, aż wszystkie strączki dojrzeją, ale skoro tylko większa część takowych dojdzie, co poznaje się po barwie ziarnek brunatnéj.

Sprzęt rzepaku najwłaściwiéj nareszcie uskuteczniać sierpami i zostawiać go na garszciach cienko po zagonach rozłożonych. Po przeschnięciu z wszelką dopiero ostrożnością na wozach wantuchami wyłożonych zwozi się rzepak do stodół.

Z wymłóceniem skoro ziarnka stwardnieją, ociągać się nie należy, ale o ile możności jak najprędzéj wymłócić, ziarno wyczyścić, w miejscu suchém cienko rozłożyć i szuflować codziennie, aż do należytego wyschnięcia.

Tyle co się tyczy uprawy i zbioru rzepaku zimowego, od którego postępowanie z jarym, w tém się tylko różni, że ten odbywa się bez ugoru i że czas jego siewu wypada w drugiéj połowie Kwietnia a zbiór dopiero przy końcu Sierpnia albo nawet w początkach Września. Zresztą obchodzenie się tak przy siewie, umierzwianiu jak i podczas zbioru najmniejszéj nie ulega zmianie.

Z. J.

O wychowaniu i tuczeniu cieląt.

Że jedynie umiejętna i staranna hodowla cieląt może wpłynąć na uszlachetnienie rasy krów, i że samo krzyżowanie z rasami zagranicznemi do niczego nie doprowadzi, (jeśli tylko na niém się ograniczymy) jest to już rzeczą wiadomą i nie potrzebującą dowodzenia. Kto więc nie ma zamiaru (sprowadzając rasy zagraniczne) oddać się jednocześnie starannéj hodowli młodzieży, ten niech lepiéj daremnie na koszta się nie naraża, i niech się obchodzi bydłem, jakie w jego uległo się oborze i skorzysta raczéj z zalet choć nie dorodnych, ale na głód i zimno zahartowanych ras swojskich. Tam bowiem, gdzieby holenderski jałownik stęchłą zimowany słomą wyzdychał, nasz jakimś prawie cudem doczekuje wiosny i lata, w którém nie zawsze jeszcze sytością się cieszy.

Doświadczenie przekonało nas zresztą, że nawet po najlichszéj dójce, możemy dochować się szlachetnego potomstwa, w drugiém już pokoleniu tak ulepszonego, że nietylko pod względem budowy, kształtu i wzrostu, ale i pod względem przymiotów wewnętrznych, wnucze prawie niepodobném będzie do swojéj babki.

Co się tycze początkowego pielęgnowania i karmienia, rady gospodarzy są dotąd podzielonemi. Jedni twierdzą np. że lepiéj jest pozwolić cielęciu ssać krowę od 4 do 6 tygodni i dozwalać zarazem tyle wyssać mléka ile się mu podoba. Drudzy zaś utrzymują, że daleko korzystniéj i właściwiéj odsadzić cielę zaraz po urodzeniu i napawać go mlékiem świeżo wydojoném. Za pierwszym sposobem postępowania to główne przemawia, że ten zdaje się zbliżonym do natury i nie wymaga tylu zachodów ani takiego dozoru, gdyż na służących naszych tak w tym, jak w każdym innym razie zupełnie spuścić się nie podobna. Utrzymują nadto zwolennicy pierwszego postępowania, że przez ssanie cielęcia naczynia mléczne rozszérzają się, co znowu wpływać ma w przyszłości na większą wydatność mléka. Ja jednakże na takie twierdzenia zgodzić się nie mogę, przeświadczywszy się nieraz o wprost przeciwnych skutkach, jakoto: o pokaleczeniu i nadgryzieniu wymion, jak niemniéj o nadwyrężeniu gruczołów mlécznych, w skutek gwałtownego często uderzania cielęcia głową w wymiona.

Jako zwolennik drugiéj metody, jeszcze i tém moje usprawiedliwiam przekonanie, że krowy i cielęta przyzwyczajone do siebie, po rozłączeniu chudną z tęsknoty, a matka zatrzymuje mléko uporczywie, w skutek czego zapieka się takowe w wymionach i powstają ztąd choroby zatkania lub stwardnienia wymion.

Oprócz powyższego względu i to jeszcze powinniśmy mieć na uwadze, że nie zawsze krowa tyle ma mléka ile do należytego wyżywienia cielę potrzebuje, że zatem tylko pojąc cielęta, możemy stósunkowy brak uzupełnić.

Postępowanie zresztą i nazwyczajenie cielęcia do picia, nie jest tak trudném i mozolném, jakby wielu mniemało.

Zaraz po wylizaniu przez krowę i wyschnięciu cielęcia, napawa się takowe najpierwszém matczyném mlékiem (mającém własności przeczyszczające) ze skopca, i z pomocą dwóch palców wskazującego i średniego wkładając takowe do gęby w ten sposób, aby cielę ssąc palce, mogło wciągać i mléko, poczém palce zwolna się wysuwa, a cielę samo juz pić będzie.

W pierwszym tygodniu pojąc trzy razy na dzień, dwie kwarty mléka wystarczy do należytego nasycenia. W drugim potrzeba dozę powiększyć stopniowo aż do kwart 3ch i w nastepnych aż do 6go włącznie przyczyniać wciąż po jednéj kwarcie tygodniowo, poczém znowu aż do 8go tygodnia włącznie umniejsza się po $1/2$ kwarty dziennie, zastępując ubytek innego rodzaju karmą jakoto: ospą jęczmienną lub owsianą albo rozgotowanym grochem lub bobem, przyczém podaje się po trosze drobnego sucho zebranego siana.

W braku odpowiedniéj ilości mléka, można go zastąpić wlewaniem cielęciu do gardła po dwa jaja dziennie, jednego rano a drugiego na wieczór. Przy karmieniu mlékiem czy jakąkolwiek inną strawą na to przedewszystkiém uważać potrzeba, aby zadawanie paszy zawsze o jednéj odbywało się porze, aby cielęta utrzymywane były sucho, aby miejsce było przestronem, aby ruch nie był wiązaniem zatamowany, aby nareszcie nie przesycać karmą i zawsze do picia świeżą wodę podawać, co wszystko w przeciwnym razie na stan zdrowia szkodliwie oddziaływaćby mogło.

Po ośmiu tygodniach od urodzenia (kiedy już cielę bez mléka obywać się może) aż do roku starać się trzeba jedynie suchą podawać paszę, gdyż świeża zielona na wzrost i zdrowie niekorzystnieby wpłynęła, jak i wszelka karma więcéj stósunkowo soczysta niż pożywna. Cielęta też jak nieraz widzimy albo wcześnie na pastwiska wypuszczane albo w stajniach zieleniną karmione początkowo chudną, późniéj nabywają obwisłych niekształtnych brzuchów i już na zawsze stają się bezsilnemi.

W drugim roku przeciwnie koniecznėm nawet jest zadawanie i nazwyczajenie do karmy zielonéj, gdyż w tym okresie ich życia przy dostatniém poprzednio karmieniu dość się rozrosną i wzmocnieją do przyjmowania zielonéj karmy bez szkodliwego wpływu, która w tym czasie nawet będzie pomocną ich zdrowiu, nie dając się im zbytecznie utuczyć.

Z tych też przyczyn należy podawać im paszę zieloną, a lepiéj jeszcze wypuszczać na pastwiska, gdyż ruch wykształci do reszty silną ich budowę, co w przyszłości zbawiennie na ich mléczność najniezawodniéj wpłynie.

W czasie tym aż do roku trzeciego nie wypada dozwalać jałowiźnie razem z młodemi znajdować się byczkami, aby zawcześnie nie obudzać popędu płciowego, na któren dopiero w końcu roku drugiego pozwolić można, co téż przy dobrém karmieniu z pewnością nastąpi.

Cielęta do tuczenia przeznaczone także odrazu od matek odsadzić należy, a nazwyczaiwszy do picia umieścić w spokojnéj ciemnéj stajence. Do trzech tygodni karmi się jak zwykle mlekiem prosto od krów wydojoném, po którym to czasie zaczyna się dopiero właściwe tuczenie zadając oprócz mléka kutki czyli polewki z mąki pszennéj lub jęczmiennéj zarobione z kurzemi jajami. Dają się również gałki pszenne, (których wielkość nie powinna przechodzić wielkości włoskiego orzecha) zadaje się 5 rano, a 5 na wieczór, po

każdém daniu nieomieszkując podawać mléka, do którego w 4ym aż do 8go tygodnia dodaje się parę garści rozgotowanéj soczowicy, grochu lub bobu.

Karmienie dłużéj nad dwa miesiące trwać nie powinno, gdyż daléj jużby się nie opłaciło z przyczyn, iż po tym czasie w stósunku podawanéj karmy cielęta nie tuczyłyby się odpowiednio.

W pobliżu wielkich miast gdzie mleko korzystnie spieniężać można, da się takowe zastąpić siemieniem lnianém rozgotowaném w odwarze z serwatki lub wody, w któréj poprzednio wygotowano stósunkową ilość siana lub koniczyny.

W Anglii tuczącym się cielętom podają jeszcze do lizania rodzaj hiszpańskiéj krédy *(blanc d'Espagne)* przyspieszającéj tuczenie.

Powyższym sposobem karmione cielęta dochodzą często przeszło do 200 funtów wagi i dają mięso nietylko pożywne ale smakowite i zdrowe; dziwić się téż należy dlaczego u nas nie zwrócono uwagi na tuczenie, choćby tylko ze względów sanitarnych, jeśli nie ze względów oczywistych większych korzyści z cieląt. Zabijając bowiem nasze jedno i dwóchtygodniowe cielęta marnujemy je i narażamy się jeszcze na słabości z pożywania mięsa miękiego wyradzającego w nas niezdrowe soki a następnie rozliczne choroby.

Myślę, że uwagi moje trafią do przekonania skrzętniejszych gospodarzy, a tuczenie cieląt przedsiębraném będzie z ich własną i ogółu korzyścią. *Z. J.*

Korespondencye z kraju.

Z pod Sądowéj Wiszni dnia 28 Marca 1861.

Nie mam Ci Szanowny Redaktorze z dziedziny handlu żadnéj pożądanéj nowiny donieść; ceny ziemiopłodów są obecnie te same co w przeszłym miesiącu, spekulacya jakby sparaliżowana, ruch handlowy tylko na ćwierci na targach mało - miasteczkowych istnieje, gdzie chłopek ku przednowkowi się mający, w chléb codzienny się zaopatruje, ruch ten jakkolwiek drobiazgowy daje przecież nadzieję podniesienia się cen zboża, gdyż człowiek głodny zwykł dobrze za żywność płacić, zwłaszcza kiedy z obfitego (przy kolei) zarobku ma za co kupować.

Okowita znacznie spadła, dla naszéj okolicy regulatorem ceny tego produktu jest targ lwowski, gdzie obecnie po 1 złr. 15 c. sprzedają, my też z trudnością po 1 złr. 18 c. zbywać możemy. Gorzelnicy, którzy po czteromiesięcznym pędzeniu sprzedawszy pierwsze woły, na wypas drugich się nie kusili i gorzelnię swą zamknęli, za dobrym znać poszli instynktem; dziwna to rzecz, że jedyna ta gałęź naszego przemysłu żadną miarą dźwignąć się nie może, kolosalny od kilku lat trwający export spirytusu obudził gorzelnictwo do nowego życia, zamknięte od dawna gorzelnie doczekały się wskrzeszenia, tu i owdzie nawet nowe postawiono, zaledwie to dwa lata trwało, i otóż dotkliwe w tym roku poniesione straty napowrót odstraszyć muszą od tak mozolnego wygórowanym podatkiem i uciążliwemi przepisami we dwa kije wziętego ryzykownego przedsiębiorstwa.

Bydło na targach bardzo w wysokiéj jest cenie, średnia krowa płaci się wyżéj 40 złr., parę byczków dwuletnich nijakiéj rasy 50 do 60 złr., a średnie robocze woły 120 do 130 złr. para; kupiono niedawno w Stryju i na okolicznych targach w téj cenie woły, i ważone na decymalnéj wadze, ważyły 12 do 13 centn. centnar żywéj wagi kosztował zatém 10 złr., za który przed rokiem 8, a przed dwoma laty 6 złr. płaciłem. Ważna ta okoliczność zasługuje na uwagę gospodarzy i powinna ich zachęcić do staranniejszego chowu bydła. Pożądany ten cel nietyle osiągną przez kosztowny nakład na sprowadzenie holendrów, durhamów etc., jak przez powiększoną produkcyą roślin pastewnych, nie rasa bowiem, tylko obfite żywienie jest pierwszym warunkiem wychowania silnego i pięknego bydła.

Siejąc z koniczami razem tymotki, mietliczki, miodunki etc. wedle własności gleby i zostawiając koniczyska na dwa lata do koszenia, a na trzecie na pastwisko możemy najwyborniejszéj paszy uzbierać, i doskonałe pastwiska mieć można bardzo małym w stósunku do rezultatu kosztem. Prawda, że wysiew zboża znacznie przez to się umniejszy, a nasi gospodarze (nawiasem powiedziawszy, dużo siać lubią), ale pozorna ta strata w kilku latach w zysk się obróci, za pomocą bowiem powiększonéj ilości wybornéj paszy, inwentarz obficiéj żywiony, więcéj i nierównie lepszy obornik wyda, który na mniejszą przestrzeń kłosowym ziarnem obsianych gruntów, częściéj kolej tamże obejdzie i silniéj rolę przysposobi do wydawania obfitszych nawet plonów jak przedtém z większych wysiewów bywało. Oszczędzenie robotnika w intenzywném gospodarstwie też na uwagę zasługuje. *Z. Z.*

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 3 *Kwietnia* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 25 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 85 c. do 12 zł. 60 c. i do 13 zł. 70 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 11 zł. 85 c. do 12 zł. 45 c. i do 13 zł. 40 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. 55 c. do 8 zł. 70 c. i do 9 zł. 10 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 75 c. do 7 zł. 10 c. i do 8 zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. — c. do 6 zł. 60 c. i do 7 zł. 20 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 35 c. do 4 zł. 65 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. 5 c. do 4 zł. 20 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 9 zł. 10 c. do 9 zł. 25 c i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 65 c. do 8 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Wyka za korzec od 7 zł. 45 c. do 7 zł. 90 c. i do — zł. — c. w. a.

Tymoteusz za korzec od 24 zł. 6 c. do 28 zł. 20 c. i do 31 zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.)

Olej za 100 ff. cłowych od 22 zł. 50 c. do 22 zł. 87 c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 12 zł. 60 c. do 13 zł. 50 c. i do 14 zł. 10 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 10 zł. 35 c. do 11 zł. — c. i do 11 zł. 85 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 50 zł. — c. do 59 zł. — c. i do 67 zł. 50 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 50 zł. — c. do 76 zł. 50 c. i do 84 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart à 80 % Trallesa, od 41 zł. 75 c. do 42 zł. 87 c. i do — zł. — c. w. a

Ruch na dzisiejszym targu był bardzo ograniczony, pomimo że kupcy okazywali trochę więcéj ochoty do wchodzenia w tranzakcye; dowozy były bardzo szczupłe. Pszenica w wyborowych gatunkach odchodziła po wyższych cenach, za żyto płacono kilka srebrników więcéj, lżejsze gatunki nawet znalazły z łatwością kupca. Co do jęczmienia nie było dużo ruchu. Co do owsa nic się prawie nie zmieniło. O piękny groch trochę więcéj się dopytywano. O bób i wykę nikt się nie pytał. W handlu kukurudzy panowała stagnacya. Ceny białéj koniczyny spadły, o czerwoną trochę więcéj się dopytywano. Ceny okowity podskoczyły, wypowiedziano 27,000 kwart. Za centnar cynku ofiarowano 5 tal. 8 srb. (11 złr. 85 c.) Od kilku dni mamy wiosenną pogodę i znowu z rana 4° ciepła.

Tryest 30 Marca. Na tutejszym targu ceny podniosły się. Żyto podskoczyło. Za banacką pszenicę ważącą 112 funt. płacono 10 złr., za żyto z wagą 106 funt. 6 złr. 25 c., za kukurudzę ofiarowano 5 złr. 75 c. Ofiarowano za olej 37 złr. Za centnar oliwy 49 złr. Za wiadro okowity płacono 26 złr. Co do cukru panowała stagnacya.

Peszt 28 Marca. Na dzisiejszym targu panowało więcéj ruchu, a prawie wszystkie gatunki zboża podskoczyły. O pszenicę najmniéj się dopytywano i sprzedano ogółem 1000 mierzyc. Liweranci ciągle zakupują zboże jako i zagraniczni kupcy. Z Raabu donoszą, że ceny owsa podskoczyły. Płacono w ogóle za mierzycę: Białéj pszenicy banackiéj; od 5 złr. do 6 złr. Żyto od 3 złr. 80 c. do 3 złr. 90 c. Białego jęczmienia od 2 złr. 75 c. do 3 złr. 30 c. Żółtego jęczmienia od 2 złr. do 2 złr. 30 c. Owsa od 1 złr. 65 c. do 1 złr. 75 c. Kukurudzy od 2 złr. 20 c. do 2 złr. 60 c. Prosa od 3 złr. 30 c. do 3 złr. 50 c. Fasoli od 4 złr. do 4 złr. 60 c. Za 100 funt. oleju ofiarowano 32 złr. 50 c. do 33 złr. Za gradus okowity od 64 do 65 c. w. a.

Praga 30 Marca. Koniczyna. O czerwoną koniczynę tylko się dopytywano a biała wcale nie znalazła pokupu. Za wyborową białą koniczynę ofiarowali 40 do 42 złr., średnia odchodziła po 34 do 36 złr., pośled nia po 24 do 27 złr. Wyborową czerwoną koniczynę targowali po 35 do 36 złr., średnią od 30 do 32 złr. poślednią od 27 do 29 złr. w. a.

Praga 30 Marca. Okowita. Pomimo że obrót był ograniczony i że zawarto bardzo mało tranzakcyj, więcéj się o ten towar dopytywano a ceny ustaliły się. Ofiarowano za gradus wyrabianéj z ziemniaków od 68 do 69 c., za melass od 63 do 64 c.

Praga 30 Marca. Rzepak. W handlu rzepaku panuje ogólna stagnacya, gdyż olearnie prawie wszystkie przestały wyrabiać oleju i makuchów, a z téj przyczyny nikt się nie kwapi zawierać kontraktów. Donoszą że w Szląsku, w północnych Niemczech, w Czechach i w Węgrzech rzepak w polu ślicznie się pokazuje, a przy rozpowszechnionéj kulturze, możemy się spodziewać ślicznych urodzajów i miernych cen.

Londyn 1 Kwietnia. Ceny zboża krajowego nie zmieniły się. Co do zagranicznego zboża nie zaszła również żadna zmiana. Ceny owsa spadły o ½ szylinga.

Berlin 2 Kwietnia. Ceny żyta ustaliły się. Ofiarują za winspel (czyli 25 szefli czyli 11 korcy) na wiosnę 43¼ tal., na maj, czerwiec 43⅞ tal., na czerwiec, lipiec 44¾ tal., na lipiec, sierpień 45¼ tal. Co do okowity panowała stagnacya. Płacą za 100 kwart à 80% Trallesa na wiosnę 19⅞ tal., na maj, czerwiec 20 tal., na czerwiec, lipiec 20¼ tal., na lipiec, sierpień 20½ talara. W cenach oleju nie zaszła żadna zmiana. Płacą za 100 funtów cłowych na kwiecień, maj $10\frac{1}{12}$ tal., na wrzesień, październik 10⅞ tal.

Szczecin 30 Marca. Ceny pszenicy podskoczyły, płacą za żółtą pszenicę 78 do 88 tal. Za winspel na wiosnę 89½ tal., na maj, czerwiec 85 tal. Ceny żyta spadły cokolwiek, ofiarowano za winspel stósownie do gatunku 38 do 42 tal., na wiosnę od 41¾ do 42 tal., na maj, czerwiec 42¼ do 42½ tal., na czerwiec, lipiec 43⅝ tal. Płacono za winspel jęczmienia od 36 do 40 tal. Za owies od 19 do 24 tal. Groch odchodził po 36 do 40 tal. Siemie lniane za 100 funt. 14¼ tal. Ceny oleju spadły, płacono za 100 funt. 10 tal. W handlu okowity nic się nie zmieniło, wypowiedziano 20,000 kwart, płacono za beczkę bez naczynia 19½ do $19\frac{7}{12}$ tal., na maj, czerwiec 19⅚ tal., na czerwiec, lipiec 20¼ tal., na lipiec, sierpień 20⅔ tal.

Wiedeń 30 Marca. Wełna. Z powodu świąt wielkanocnych ustał w tym tygodniu ruch w handlu wełny. Na początku tygodnia fabrykant sukna z Brünnu zakupił około 500 centnarów w różnych gatunkach, ofiarując za centnar 120 do 130 złr. W miastach fabrycznych o ile dochodzą wiadomości, chwilowo jest ruch bardzo ożywiony, ale sądzą powszechnie, że się takowy po świętach znacznie zmniejszy. Na urzędzie cłowym nie odbyło się prawie żadnych tranzakcyj w grubych gatunkach wełny, a takowe wcale nie były poszukiwane do Niemiec.

Poznań 2 Kwietnia. W zeszłym tygodniu dowozy były bardzo znaczne. Pszenicę, jęczmień, owies kupowano po dawniejszych cenach, a żyto po tańszych cenach. Za winspel pięknéj pszenicy płacono od 80 do 83 tal., za średnią od 72 do 75 tal., za poślednią od 66 do 69 tal. Za piękne żyto ofiarowano 44 do 46 tal., za lżejsze od 40 do 42 tal. Jęczmień od 33 do 41 tal., za owies 18 do 23 tal. Groch do gotowania od 41 do 43 tal., groch pastewny od 37 do 39 tal. Wyka od 32 do 34 tal. Winspel ziemniaków od 13 do 14½ tal. Centnar czerwonéj koniczyny odchodził po 13 do 15 tal., centnar białéj od 15 do 17 tal.

Gdańsk 30 Marca. Targi angielskie zawsze ożywione, a w zeszły poniedziałek za dobrą krajową pszenicę płacono dwa szylingi więcéj na kwarcie, zagraniczną zaś notowano 1 do 2 szylingów więcéj, gatunki podrzędne wcale nie znalazły kupca. Oziminy w Anglii bardzo słabo się pokazują, a we Francyi w wielu miejscach przystępują do zorania pól, celem zasiewu jarzyny. W Holandyi i Belgii pszenica się w cenach podnosi, ale żyto dla braku pokupu tylko po zniżonych cenach daje się umieszczać. Na naszéj giełdzie mało mieliśmy ruchu. W wielki tydzień Anglicy niechętnie wchodzą w tranzakcye.

W pierwszych dniach tego tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 28,500 i zakontraktowano na odstawę wiosenną 7,200 szefli pszenicy, żyta polskiego 24,900, owsa 1,500, grochu 12,300, wyki 2,400, koniczyny 1,260. Płacono za szefel wagi pruskiéj stósownie do wagi i gatunku za pszenicę od 3 do 3 tal. 25 srb., za żyto od 1 tal.

14 srb. do 1 tal. 24 srb., za jęczmień od 1 tal. 11½ srb. do 1 tal. 22½ srb., za owies 1 tal. 3 fenigów, za groch od 1 tal. 15 srb. do 1 tal. 26 srb., za wykę od 1 tal. 10 srb. do 1 tal. 12½ srebr. Koniczyny czerwonéj 14 tal. centnar. Drzewa sprzedano 2200 sztuk okrąglaków (w dobrym gatunku) kopa po 580 talar. Kursa zamian: Londyn 6·19. Hamburg 149⅝. Amsterdam 141¼.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 5 Kwietnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . .	złp.	314	306
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 zł. now. . . .	„	67½	66½
Srébro nowe	zlr.	149½	148
Półimperyały rossyjskie	„	12 30	12 10
Napoleondory 20-fr.	„	12 6	11 86
Dukaty holenderskie ważne	„	6 97	6 87
Dukaty austryackie	„	7 7	6 97
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	„	87 50	86 50
„ „ „ „ na wal. aust.	„	83⅙ —	82⅙ —
Obligacye indem. z kupon.	„	64 —	63 —
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	75 —	74 —
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę . .	„	158	156
Listy zastawne polskie z koponami . .	„	100	99⅓

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 5 Kwietnia. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

	od	do
Za mierzycę pszenicy	zł. 6 c. 25	zł. 6 c. 40
„ żyta	4 . 15	4 . 70
„ jęczmienia	3 . 50	4 . 00
„ owsa	1 . 85	2 . 15
„ kukurudzy	0 . 00	0 . 00
„ ziemniaków	2 . 55	0 . 00
za cetnar siana	1 . 5	0 . 00
„ słomy	— . 75	0 . 00

Dom Komissowy Krakowski. W tym tygodniu zdaje się iż ruch przemysłu zbożowego więcéj był ożywionym, ale ceny nie podskoczyły, jedynie sprzedaż stała się łatwiejszą.— Sprzedaliśmy wyborne żyto JWgo Wł. Michałowskiego po 9 złr. 75 c., ale też korzec ważył bez worka 160 funtów wied. i zboże doskonale było wyczyszczone.— Rzecz dziwna, iż nie wszyscy rządcy dóbr zrozumieć to mogą, iż największą panom swoim wyrządzają krzywdę, posyłając nam nieczyszczone zboże. Trudność w sprzedaży, i niskie ceny, są koniecznym następstwem téj fałszywéj spekulacyi. Co zaś gorsze, iż właściciel u przemysłowców traci reputacyą, i każdy potém worek otwierać musimy, dowodząc tożsamości gatunku.— Tym czasem dość mi było powiedzieć kupcowi, iż zboże pochodzi od P. Michałowskiego i waży 160 funtów, aby na słowo bez obejrzenia całego towaru kupiec zadatek wyliczył i do zgody przystąpił.

Pisałem w przeszłym numerze, iż sprowadziłem umyślnie dla pięknéj połowy rodzaju ludzkiego masło do wielkanocnych placków i cukier łancucki: mniemać można było, iż pulchne babki piéc będą!.. Otóż obeszły się bez mego masła i cukru, a chudo zapewne mężów swoich karmiły! To też cały zapas masła posłałem Angielkom i im się zalecać z krajowym produktem zacznę. Jestem pewnym, że gdybym ze Szkocyi masło sprowadził, toby go piękne kupicielki w jednym dniu rozebrały, ale że towar krajowy, swojski, to mniéj smakuje. Lecz niechcę wszczynać pollemiki z paniami, z któremi winienem być w zgodzie, i powiem raczéj, iż gotujemy dla naszych pań miłą niespodziankę, ale nie powimy ani co, ani kiedy!

Nadchodzi nam w tych dniach nasienie nader tanie esparcetty, a posiadamy jeszcze znaczny zapas koniczyny białéj i czerwonéj, oraz różnych traw mogących się jeszcze téj wiosny zasiewać. Dzwony 12calowe w tych dniach nadejdą, oraz kosy i sierpy, lecz tych zapas szczupły i tylko na próbę, gdyż sparzonym już jestem sprowadzaniem towaru na własny rachunek.

Ponieważ Księgarnia Katolicka z Domem Kommissowym żyje w przyjaźni, przeto nie od rzeczy będzie donieść, iż powieść „Paula Emilia“ opisująca panowanie **Nerona** już wyszła z druku i prenumeratorom w tych dniach rozesłaną będzie. Zdaje się iż to dzieło wielkie mieć będzie powodzenie!!

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni **Karola Budweisera.**